

DZIENNIK

WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji Deminikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

Ceny prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—8 mk., kwartalnie—5 mk.
Zmiana adresu — 25 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie na wiersz drobne druku—25 fen., nekrologi—60 fen.
Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłok materiały dozwolone przyjmuje drukarnia na A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna 27.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 19 lipca.

FRONT ZACHODNI.

W okolicy **Sommy** wczoraj magdeburski pułk piechoty № 26 i altenburski pułk wydarły po ciężkich walkach z powrotem od Anglików wieś **Longueval**, oraz położony na wchód od tej wsi zagajnik **Delville**. Anglicy pozostawili, nie licząc znacznych krwawych strat, w naszym ręku 8 oficerów, 280 żołnierzy i sporą liczbę karabinów maszynowych.

Ataki nieprzyjacielskie przeciwko pozycjom naszym około **Ovillers**, jako też skierowane na południowy skraj **Pozieres** rozproszone zostały ogniem obronnym i nigdzie najmniejszego nie wykazały powodzenia.

Na południe od **Sommy** nie udały się częściowe ataki francuskie na północ od **Barleux** i około **Belloy**, na innych punktach podobne ataki już w zarodku zostały zduszone.

Na prawo od **Mozy** nieprzyjacieli kontynuował swe daremne wysiłki przeciwko pozycjom naszym na «Froide Terre».

Na północ od **Ban-de-Sapt** miała powodzenie wycieczka patrolu niemieckiego.

FRONT WSCHODNI

Grupa wojsk generała-feldmarszałka v. Hindenburga.

Na południe i południo-wschód od **Rygi** dzielne wojska nasze odparły z niezwykle wielkimi stratami dla przeciwnika powtarzające się ataki rosyjskie, dokonywane przy pomocy znacznych sił.

Grupa wojsk gen. feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego.

Położenie na froncie bez zmian.

Nasze oddziały lotnicze z powodzeniem bombardowały stacje kolejowe **Horodzieje** i **Pohorelce** linii kolejowej **Mińsk** w kierunku na **Baranowicze**, gdzie panuje wielki ruch wojsk.

Grupa wojsk generała v. Linsingena.

Miejscami ożywiony ogień artylerji nieprzyjacielskiej, zwłaszcza nad

Stochodem, jako też na zachód i południo-zachód od **Lucka**.

Grupa wojsk generała hr. v. Bothmera.

Szczególnych wydarzeń nie było.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Nic nowego.

Naczelne Dowództwo armji.

BERLIN (19 bm.) Urzędowanie. Dnia 18 bm. niemieckie hydroplany zaatakowały nieprzyjacielskie krążowniki, torpedowce i łodzie podwodne, będące w porcie w **Rewlu**, jako też tarczowe zakłady wojskowe. Liczne bomby trafiły do celu, tak np. zauważono, że łódź podwodna ugodzona została 4 razy. W warsztatach wybuchły znaczne pożary. Mimo gwałtownego ostrzeliwania od strony lądu oraz napaści nieprzyjacielskich lotników, hydroplany nasze w całości powróciły do naszej floty, oczekującej u wyjścia zatoki fińskiej. Jakkolwiek statki nasze z daleka były widoczne i obecność ich skonstatowana została przez lotników nieprzyjacielskich, nie ukazały się nieprzyjacielskie statki wojenne.

Szef sztabu Admiralicji marynarki.

KOM. URZĘD. AUSTR.-WĘGIERSKI.

Wiedeń 19 lipca.

FRONT ROSYJSKI

Bez zmian.

Na południo-zachód od **Mołdaw** ponownie odparto kilka ataków rosyjskich. W lesnej i górzystej miejscowości około **Jabłonicy** i **Żabie** walka rozpadła się na liczne pojedyncze utarczki.

Na południo-zachód od **Delatyna** wyparły wojska nasze oddziały rosyjskie, które przeszły na zachodni brzeg **Prutu**, wzięto przytem 300 jeńców i z karabiny maszynowa. Dalej na północ nic szczególnego nie zaszło.

FRONT WŁOSKI.

Po niedawnym przygotowaniu za pomocą gwałtownego ognia artylerji Włosi znacznymi siłami trzykrotnie zaatakowali pozycje nasze na południo-wschód od przełęcz **Borcola**. Ataki te krwawo zostały odparte za pomocą granatów ręcznych, karabinów maszynowych oraz lawin kamiennych.

Na froncie **Karyntji** trwa ożywiony ogień artylerji na odcinku **Fella** i **Raibler**.

Nocny atak strzelców alpejskich w okolicy **Mittagskofel** rozbił się o wytrwały opór obrońców, którzy zdobyli nieprzyjacielski karabin maszynowy. Wieczorem **Tarvis** stał w ogniu artylerji.

Na froncie **Isonzo** artylerja włoska ostrzeliwała przeważnie płasko-wzgórze **Doberdo**.

FRONT POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Bez zmian.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. **Hoefler**
Feldmarszałek-leutnant.

KOLONJA (19 bm.) Podług «Köln. Ztg.» donosi moskiewska gazeta «Rusk. Słowo», że prezes ministrów **Stürmer** wyjechał ze wszystkimi obecnymi ministrami do cesarskiej kwatery głównej. We wszystkich kołach politycznych przypisują temu faktowi **nadzwyczajne znaczenie**. Wiele osób uważa narady, które odbywają obecnie ministrowie pod przewodnictwem cesarza na froncie, za najważniejsze od początku wojny. Liczne sprawy najwyższej doniosłości mają być omówione.

Narady dotyczyć mają przeważnie spraw wojskowych, jako też poważnej sprawy finansowej.

BERLIN (19 bm.) Do «B. Z.» donoszą z **Budapesztu**. Korespondent bukareszteński «8 U. Ztg.» donosi z **Dorna Watra**: Rosjanie zarządzili energiczne środki w celu niedopuszczenia wiadomości. Podobno odbywać się ma przegrupowanie **wojsk rosyjskich**, które skierowane zostają przeciwko **granicy rumuńskiej**.

KOPENHAGA (18 bm.) Według depeszy z **Bergenu**, otrzymanej przez «Berl. Tid.», przybyła tam znaczna liczba angielskich lekarzy, oraz pielęgniarzy chorych, z dużą ilością materiałów sanitarnych. Mają oni wyruszyć w dalszą drogę do **Rosji**.

BERLIN (19 bm.) Do «B. Z. am Mittag» donoszą z **Lugano** pod datą dn. 18 bm.: Serbski następca tronu **Aleksander** — jak komunikują z **Rzymu** — nie był przyjęty ani przez ministra, ani też przez przedstawiciela dworu królewskiego. Jako powód podają **różnicę zdań**, panującą **między rządem włoskim a serbskim** w sprawie odgraniczenia Serbji po wojnie. Następca tronu serbski zamieszka obecnie w **Davos**.

LONDYN (18 bm. tel. Reutersa). Apelacja **Casementa** przeciwko karze śmierci nie została uwzględniona.

LONDYN (18 bm. tel. Reutersa). Jak donoszą, **Casement** zamierza ape-

lować do Izby wyższej, jako do najwyższego trybunału, pod warunkiem jeżeli generalny prokurator zgodzi się na to.

LONDYN (18 bm. Reuter). Konferencja narodowa argielskich związków rzemieślniczych w Londynie uchwaliła zawiesić aż do końca wojny obserwowanie wszystkich świąt.

SZTOKHOLM (19 bm.) Z powodu **zatopienia** dnia 16 bm. **statku** niemieckiego «**Cyria**» w obrębie trzymilowej strefy szwedzkiej, na południe od **Bjurökalla** w zatoce botnickiej, rząd szwedzki polecił posłowi swemu w **Petersburgu** złożyć rządowi rosyjskiemu protest.

Dookoła wojny.

Cel ofensywy angielskiej.

«Voss. Ztg.» pisze: Pisma angielskie przepełnione są doniesieniami o ofensywie angielskiej i męstwie żołnierzy angielskich. Wszystkie gazety przygotowują czytelników do wielkich strat, zwracając uwagę na to, że każdy centymetr zdobytego terenu musi być okupiony krwią. I angielskie komunikaty i korespondenci angielscy są pełni uznania dla mężnej obrony niemieckiej, pełnej poświęcenia obsługi karabinów maszynowych, bardzo starannie i dowcipnie ukrytych, oraz dla celnego ognia dział niemieckich. Pomimo wielkich strat Anglicy chcą iść dalej naprzód. «Daily Telegraph» w tej sprawie pisze: Byłoby oczywiście rzeczą bardzo pożyteczną, gdybyśmy wyparli Niemców z drugiej i trzeciej linii obronnej i zdobyli w ten sposób więcej terenu dla operacji piechoty. Jednakże głównym naszym celem musi być zdenerwowanie Niemców za pomocą ciągłych ataków i wprowadzenie ich w niepewność, gdzie będzie się rozgrywała następna bitwa. Niemcy mają oczywiście niektóre dywizje w rezerwie i dobrzeby było, gdyby nie wiedzieli gdzie przeznaczyć je mają.

Z Wołynia.

«Lok. Anz.» otrzymał od swojego sztokholmskiego korespondenta następujące informacje z **Petersburga**:

Rosyjski minister wojny przesłał ministrowi spraw wewnętrznych memorandum w sprawie spustoszeń, jakich wojsko rosyjskie dopuściło się na odzyskanym terytorjum **Wołynia**.

W memorandum powiedziano: W czasie ruchu wielkich mas wojskowych zniszczenia są nie do uniknięcia. Posuwanie się naprzód lub cofanie się, jak wskazuje doświadczenie, rozluźnia karność wojskową. Tem tłumaczy się nadzwyczaj ciężkie uszkodzenia, jakich ofiarą padł **Wołyń**. Ponieważ jednak spustoszenia te prawie wyłącznie dokonane zostały przez wojsko rosyjskie, wobec tego rząd poczuwa się do odpowiedzialności jaknajszyszego odszkodowania.

W ostatnich czterech tygodniach na Wołyniu zniszczono całkowicie 18 miejscowości i zburzono ogółem 11 tys. domów. Po odzyskaniu terytorium przez wojsko rosyjskie spalono 11 wsi.

Memoriał kończy się słowami:

«Świętym jest obowiązkiem starać się, aby dopiero co uwolnione terytorja nie przeklinała ojczyzny, że je w takie nieszczęście wtrąciła».

Ważna narada w rosyjskiej kwaterze głównej.

Do «Voss. Zeit.» donoszą ze Sztokholmu, że odjazd rosyjskiej rady ministrów w pełnym składzie do kwatery głównej nastąpił, jak informują z pewnego źródła, wskutek następujących okoliczności. Prezydent ministrów Stürmer poprzedniego dnia zapoznał cesarza w kwaterze głównej z treścią długiej depechy, otrzymanej przezeń od bawiącego podówczas w Londynie ministra finansów, Barka.

Jak twierdzą wtajemniczeni, Bark informował w tej depechy Stürmera, że rząd angielski w porozumieniu z rządem francuskim wypowiedział się przeciwko zawarciu przez Rosję jakichkolwiek bądź operacji finansowych z grupą północno-amerykańskich finansistów.

Co się tyczy jednak swej własnej pomocy finansowej dla Rosji, to takowy rząd angielski uzależnił od pewnych warunków, na które nietylko minister finansów, ale nawet rada ministrów, jako taka, nie uważały się za upoważnioną przystać, bez poprzedniej sankcji rady koronnej.

Warunki te podobno są w pierwszej linii natury wojskowej, gdyż cesarz, po zapoznaniu się z pochodzącą od Barka wiadomością z Londynu, zaprosił do przyjęcia udziału w radzie koronnej w kwaterze głównej, bawiącego w jednym ze zdrojowisk kaukaskich francuskiego generała Pau i znajdującego się w swym majątku, w Rosji południowej, generała Ruzskiego. Według innych, niesprawdzonych jednak dostatecznie wiadomości, podobno również gen. Kuropatkin otrzymał zaproszenie na tę radę koronną.

Z Nanoy do Królestwa Polskiego na aeroplanie.

«Voss. Ztg.» donosi, że w Kawenczynie, niedaleko Pińczowa, pochwy-

cono aeroplan francuski, który wylądował tam na łące i próbował umknąć w chwili, gdy zbliżali się doń żołnierze. Aeroplan ten wyruszył z Nancy i miał dostać się do Równa, lecz lotnik zmylił drogę i wskutek tego opadł za wcześnie. Celem podróży lotnika francuskiego było rozrzucanie druków ulotnych z aeroplanu w Niemczech i robienie zdjęć fotograficznych. Aeroplan jest dwupłatowcem, systemu Nieu-port. Droga, którą odbył on bez przerwy, wynosi 1800 km. Skoro lotnik dowiedział się, że już był stosunkowo niedaleko swego celu podróży—rozplakał się.

Nastroje w Rumunji.

Pomimo starań Take Jonescu, aby przekonać społeczeństwo rumuńskie, że prezes ministrów Bratianu jest w najlepszej zgodzie z opozycją, pracą do wojny, opozycja ta na zebraniach publicznych ciągle ostro występuje przeciw rządowi. Według tej partii Rumunja musi wziąć udział w wojnie, w chwili, kiedy czwórporozumienie weźmie górę, co, jak twierdzi opozycja, wkrótce nastąpi.

Królestwo Polskie.

Klub Państwów Polskich.

Sobotni «Goniec Wieczorny» donosi o zatwierdzeniu przez władze okupacyjne statutu organizacji politycznej, pod nazwaniem «Klubu państwów polskich». Założycielami są pp. Władysław Studnicki i Zygmunt Makowiecki.

Ma to być według relacji p. Studnickiego, «organizacja tych Polaków okupacji niemieckiej Królestwa, którzy pragną bytu państwa polskiego», a którzy «chcą Polskę oprzeć na państwach centralnych».

Co ma być zadaniem nowej organizacji?

P. Studnicki odpowiada:

— «Badanie sprawy polskiej w jej całokształcie oraz praca nad realizacją naszych dążeń państwowych».

Jeszcze w sprawie wyborów do rady m. Warszawy.

Do listy radnych m. Warszawy, drukowanej w № 136 «Dzien. Wil.»

dość należy jeszcze następujące osoby, wybrane z grup zawodowych kurji inteligencji z kurji 6-iej.

Grupa duchowieństwa.

Na radnego wybrano ks. kan. Kaz. Bączkiewicza.

Na zastępców: Ks. kan. Szkopowskiego, ks. Fr. Choińskiego, ks. Kar. Błazińskiego.

Grupa techników.

Zapisanych było w tej grupie 293 wyborców techników i 11 profesorów Politechniki.

Z grona profesorów Politechniki wybrano na radnego prof. inż. Henryka Krukowskiego.

Na zastępców wybrani: Rektor Zygmunt Straszewicz, dziekan Henryk Czopowski i dziekan St. Patsheke.

Z grona techników na radnych: Arch. Fr. Lilpop inż. Ant. Ponikowski.

KURJA 6-ta.

Od Socjalistów Polskich

1. Tomasz Arciszewski, prezes Związku zawodowego garbarskiego i 2. Gustaw Daniłowski, literat.

Od Socjal-demokratów:

Na radnego — Jan Kronberg, przewodniczący Związku zawodowego robotników przemysłu skórzanego.

Od Bloku socjalistycznego.

Na radnego — J. Ciszewski, inżynier.

Od Ludowców żydowskich.

Na radnych: 1. Noe Frylucy, adwokat, redaktor «Momentu». 2. B. Efron, inżynier. 3. S. Hirszhorn, dziennikarz. 4. A. Eisenberg, artysta-rzeźbiarz.

Od Związku narod. robotniczego:

Na radnych: 1. Michał Lustański, czeładnik piwowarski. 2. Stanisław Tyminski, szewc. 3. Stanisław Nowodworski, adwokat przysięgły. 4. Jan Karol Szczeblewski, publicysta. 5. Edmund Bernatowicz, cyzler. 6. Ludwik Śliwiński, ślusarz. 7. Józef Szyca, rymarz.

Z zestawieniem złożonych głosów wynika, że ilość głosów, złożonych na poszczególne listy, przedstawia się jak następuje:

Lista I-a, Socjaliści polscy — 5,937.

Lista II-ga, Socjaldemokratyczna zjednoczonych komitetów — 2,560.

Lista III-a, Blok socjalistyczny, Bund i P. P. S. — 3,530.

Lista IV-a, Żydowskiego Komitetu Ludowego — 8,440.

Lista VI-a Narodowego Związku Robotniczego, Stow. Robotników Chrześcijańskich, czeładzi cechowych polskich związków zawodowych, polskiego związku pracy — 13,075.

Lista V-a, Zjednoczonych wyborców żydowskich — 1,770.

Ogólna zatem liczba wynosi 35,312.

Z GALICJI.

Fala uchodźców.

Podróźni, jadący koleją na przetrzeni Podgórze—Płozów, Skawina,

Sucha i Chabówka, mają obecnie znową sposobność oglądania na wszystkich większych stacjach pociągów, wiozących uchodźców z Galicji wschodniej, ewakuowanych z miejscowości, w których toczą się obecnie walki z nieprzyjacielem. Są to przeważnie włościanie, oraz służba kolejowa; jadą oni wraz z zabranym dobytkiem, a więc krowami, cielętami, drobiem i t. d.

Na poszczególnych stacjach urządzono dla nich specjalne kuchnie polowe, gdzie gotuje się żywność. Uchodźcy jadą do miejscowości, w zachodniej Galicji położonych, do powiatów: wadowickiego, myślenickiego, żywieckiego, bialskiego i t. d. Na stacjach odbywają się formalne targi, gdyż biedniejsi uchodźcy z braku gotówki, oraz potraw dla inwentarza wysprzedają uratowane i wywiezione bydło.

Pierwotnie część uchodźców miała być umieszczoną w Zakopanem, ze względu jednak na trudności aprowizacyjne w tej miejscowości, ewakuowanych zawrócono do Nowego Targu i do innych miast w Galicji zachodniej.

Francja.

Nowa mowa Poincare'go.

Pisma niemieckie podają w streszczeniu nową mowę prezydenta Poincare, którą wygłosił 14 bm. na uroczystym zebraniu z powodu święta narodowego.

W mowie tej prezydent rzecypospolitej francuskiej wyraził wdzięczność głębką w imieniu Ojczyzny Francuzom, dla honoru jej walczącym, zwłaszcza zaś tym, którzy dla niej śmierć bohaterską ponieśli. Ich najbliższym prezydent złożył wyrazy głębokiego współczucia ze strony kraju całego, oraz słowa pełnego podziwu i hołdu dla poległych.

W dalszym ciągu swej mowy Poincare poruszył w krótkich słowach kwestję pokoju.

«Obecnie, oświadczył on, mocarstwa centralne mogą naprawdę wyrzec się wszelkich iluzji co do możliwości rzucenia sprzymierzeńców na kolana i uzyskania dzięki ich zmęczeniu, pokoju, który dla pruskiego militarysty byłby tylko podstępem wojennym, mającym zamaskować przygotowania do nowego napadu.

A czy znasz ty bracie młody...

III.

Droga wciąż łagodnie puie się w górę, coraz to szerszy piękniejszy widnokrąg. Oko gubiąc się w przestrzeni, ogarnia przeczudny krajobraz, morze zieleni i czarne, świerkowe lasy. Przyroda nie poskapiła tu swych uroków, natomiast grunt lichey, piaszczysty.

Okolica staje się bardziej jeszcze urozmaicona, z lekka falista, na lewo, na szczycie pagórka kilka prastarych, rozrośniętych sosen. Nagle zwracamy z gościńca na prawo, wiejską drożyną: to Borejkwoszczyzna.

Serce żywiej uderza, a rzewność ogarnia na myśl, że tu właśnie w tem uroczem lecz ubogiem ustroniu ostatnie lata skołatanego żywota spędził nasz Lirnik ukochany. Czy pozostały tu jakie ślady pobytu wiesz-cza naszego?

Wchodzimy na podwórze: typowe podwórko szlacheckiej litewskiej siedziby: porośnięta murawą, upstrzoną kwieciami polwem, wydeptane ścieżki—jedna do zabudowań folwarcznych, druga do sadu. I dworek typowy,

drewniany; ganek obszerny, dzikiem winem porośnięty.

Domek wybudowany na lekkiej pochyłości, więc prawie skrzydło jego wznosi się na dość wysokiem podmurowaniu, gdy lewe dotyka ziemi. Dzięki temu właśnie podmurowaniu zachowało się skrzydło prawe w tym samym stanie, jak było za bytności poety, gdy lewe spróchniało i zostało na nowo odbudowane. Przeróbka mała zresztą zaskodziła, gdyż zachowano podobno dawne rozmiary i rozkład. Dziś obydwie połowy poczerwniały i robią wrażenie jednolite.

Co główna zaś, zachowało się bez najmniejszych zmian skrzydło prawe, które służyło poecie za mieszkanie, podczas gdy w lewym mieściła się piekarnia. Dworek nie duży, ogółem może kroków 20, dwa okna na prawo od ganku, trzy na lewo.

Wchodzimy do wnętrza: nizitkie sufity belkowane, duży stary piec kaflowy, ogrzewający pół domu, ogromnie tu swojsko, atmosfera taka serdeczna, stare meble, na ścianach stare widoki.

Pokoik poety: narożny, piec kręków wzdłuż i tyleż może w szerokość, skromna to izábka, lecz zawsze, słoneczna, gdyż jedno okno wychodzi na wschód, drugie na południe. Zamiast firanek od słonecznej spiekoty — za oknami gąszcz bżów i jaśminów. Oko tonie w świeżej zieleni,

przetkanej gęsto złotymi promieniami słońca, pełnej woni, szczebiotu ptactwa i brzęku pszczołek.

Tak jest dziś — tak było tu niewątpliwie za pobytu Syrokomli. W tej świętej ciszy wsi litewskiej czułe ucho poety łowiło te serdeczne tony, z których utkane «Gawędy» wioskowego lirnika o «Starych wrotach», o «Janku Cmentarniku», o «Kęsie chleba» o «Spowiedzi pana Korsaka» i o «Filipie z Konopi».

Wychodzimy na ganek: nieduży dziedziniec okolony topolami aromatycznymi i płaczącymi brzożami, jakie u nas na Litwie tylko widzieć można. W rogu tego dziedzińca, po prawej stronie, w gąszczu bżów i jaśminów, pod cieniem wysmukłym topoli, stał niegdyś stół z kamienia młyńskiego; tu w dni pogodne przeważnie przesiadywał poeta, tu powstały najpiękniejsze jego gawędy, tu w rzewnym nastroju spoglądając raz na swój ubogi dworek, który przecie nie był jego własnością, zanucił tę piękną zwrotkę:

Nie mój to domek, nie moja gleba
Choć chleb mi rodzi przez lato;
Moim jest tylko ten błękit nieba,
Co się unosi nad chatą.

Pod skrzydłem chmury, pod cieniem [strzechy

Miałem i ciernie i róże;
Prędkoż me bóle, moje pociechy
Ojcu ziemskiemu wynurzę?».

Dziś zamiast kamienia młyńskiego ustawiono kosztem grona wielbicieli stół «pamiętkowy» z granitu ciemnego, z wyrzeźbioną na powierzchni lirą i wieńcem dębowym, z napisem w koło:

«Tu, w Borejkwoszczyźnie od r. 1853 do 1861 mieszkał Władysław Syrokomla, w tem miejscu przy stole kamiennym tworzył swe wiekopomne dzieła».

Chlubna niewątpliwie była intencja uczczenia w ten sposób pamięci poety, jakkolwiek wyznać trzeba, że ta bryła z czarnego granitu, na nieproporcjonalnej jednej nodze osadzona, naśladowując niby stół kwadratowy, niby... nagrobek, ze złożonym napisem i lirą tak wcale nie harmonizuje z otoczeniem sielskiem iż mimowoli przychodzi na myśl hoża wiejska dziewczyna, w swym barwnym stroju ludowym, której na płowe włosy wsadzono modny kapeluszek, w danym razie w dodatku jeszcze żalobny.

Niestety, podobne przykłady nie stanowią u nas wyjątku.

Borejkwoszczyzna, jak to wyżej wspomnieliśmy, i jak to powszechnie wiadomo, nie była własnością Syrokomli. Jest to folwark, należący do Niemceży, własność Tyszkiewiczów. Dodać wypada, że jest to bardzo nieduży folwarczek, obejmuje dziś bowiem jakieś pięć włók dość lichego, piaszczystego gruntu, i to po zwią-

Napróżno nasi wrogowie biedzą się nad mapą wojenną, na którą oni niedawno powoływali się z wyniosłym zadowoleniem. Należy spojrzeć i na mapę mórz.

Siłę walczących narodów ocenia się nietylko według geograficznego położenia okopów, ile raczej według stanu walczących i rezerwowych wojsk, według zdolności dalej do oporu i do ofensywy oraz według moralnego nastroju ludów i armji.

Wielkim narodom europejskim chodzi o ich «być, czy niebyć».

Dla wolnej demokracji jak nasza oznaczałoby to tylko możność trudnej wegetacji, w trującym cieniu cesarstwa niemieckiego, które jest dość silnym, aby na całą Europę mogło rozszerzyć gniołącą hegemonję.

Im więcej przeżywamy okropności wojny, tym z większym zapalem musimy pracować nad tem, aby unieвозмоżliwić jej powtórzenie się, tem bardziej musimy pragnąć i życzyć, aby pokój przyniósł nam łącznie z całkowitem zwróceniem niedawno lub przed 46 laty zrabowanych nam prowincji — także zwrócenie naruszonych kosztami Francji lub jej sprzymierzeńców praw, jak również niezbędne gwarancje w celu trwałego zabezpieczenia naszej narodowej niezależności.

Włochy.

Gabinet włoski a uchwały paryskiej konferencji gospodarczej.

Jak donosi «Corriere della Sera» nowy gabinet włoski w tych dniach dopiero obradował po raz pierwszy nad uchwałami, powziętymi w czerwcu na paryskiej konferencji gospodarczej państw koalicyjnych.

Omówienie tej sprawy stało się koniecznym, dlatego zarówno, aby nie wkroczyć nieprzygotowanymi w czasie pokojowe, jak również i dlatego, że nowy program gospodarczy odbija się niewątpliwie już i na obecnym bilansie wojennym.

Pomimo milczenia sfer urzędowych można przypuszczać, że ministrowie uchwalili uzupełnić wojskowe przymierze z koalicją za pomocą gospodarczego związku finansowego.

Zakończenie wojny światowej przy

pomocy pertraktacji wydaje się wątpliwem.

Jest to tem ważniejsze dzisiaj, że przecież Niemcy, pisze wspomniana gazeta, uważali za możliwe w drugim roku wojny wytrwać zasadniczo przy swym zaborczym programie, zdążającym do zapanowania nad innymi narodami. Przez to Niemcy zmusiły czwórporozumienie do dalszego kontynuowania wojny. Wobec tego również jest konieczne dla państw koalicyjnych ściśle porozumienie co do finansowych i gospodarczych kwestji.

Głosy prasy w sprawie stosunków włosko-niemieckich.

W numerze wczorajszym naszego pisma podaliśmy w dziale depeesz szereg głosów prasy włoskiej w sprawie stosunków włosko-niemieckich, które uległy obecnie zastrzeżeniu. Dzisiaj zamieszczamy dalsze głosy prasy włoskiej w tej sprawie.

A więc, «Idea Nazionale» sądzi, że stosunki włosko-niemieckie znajdują się w krytycznym okresie, który pod nie jednym względem przypomina stosunki włosko-austriackie podczas paru ostatnich miesięcy okresu włoskiej neutralności.

«Popolo d'Italia» zamieszcza długie wywody w sprawie zawieszenia przez Niemcy wypłat procentów od kapitałów włoskich, umieszczonych w bankach niemieckich. Gazeta proponuje skonfiskowanie tytułem represalii wszystkich posiadłości niemieckich we Włoszech.

Włoski organ socjalistyczny «Avanti» pisze w sprawie tej samej wiadomości co do zawieszenia przez Niemcy wypłaty procentów poddanych włoskim:

«Nie ukrywamy przed sobą całej powagi tej wiadomości, która może stać się wstępem do nowej wojny. Już dzisiaj zwracamy na to uwagę kierownictwa partyjnego, nie dlatego, abyśmy sądzili, że można zmienić bieg wypadków, ale w tym celu tylko, aby zwrócić uwagę na zbliżające się nieszczęście i zrzucić z siebie wszelką za nie odpowiedzialność.

Nie wiemy, czy rząd zastosuje represalje, i jakie będą wyniki tych wzajemnych ukłuc.

W każdym razie uważamy za konieczne, raz jeszcze wyraźnie oświad-

czyć, że włoska partja socjal-demokratyczna nie sprzyja i sprzyjać nie będzie ani «małej» ani «wielkiej» wojnie.

Ze świata.

Odgłosy rosyjsko-japońskiego przymierza.

Agencja międzynarodowa Hearst'a donosi, że departament państwowy Stanów Zjednoczonych polecił posłom amerykańskim w Tokio i Petersburgu sprawdzić, czy przymierze rosyjsko-japońskie nie jest częściowo skierowane przeciwko Ameryce.

Gazeta amerykańska «World» pisze w artykule wstępnym, że to przymierze nie daje żadnej podstawy ku nowym obawom, do czasu, gdy sprzymierzeńcy nie mają żadnego więcej pretekstu do zagarnięcia nowych okręgów.

Chiny będą się lepiej czuły, wśród silnej grupy mocarstw, niż wśród grupy państw, chciwych zdobyć.

«New-York Times» zaznacza niepewne stanowisko Japonji co do wykonania poczynionych przez nią obietnic względem Kiau-Czau, wysp na morzu południowym, oraz co do jej kontroli nad żegluga handlową na Oceanie Spokojnym.

Wspomniana gazeta wyraża przekonanie, że lepiej byłoby, gdyby wyspy na morzu południowym znajdowały się w ręku Niemiec, niż Japonji.

«Berl. Lokalanzeig.», powołując się na urzędowe rosyjskie źródła podaje sensacyjną wiadomość, że japoński prezydent ministrów, Okuma, złożył podanie o dymisję.

Dymisja ta pozostaje podobno w związku z panującego w japońskich kołach politycznych niezadowolenia z rosyjsko-japońskiego przymierza, które na korzyść Rosji krepuje Japonję w wykonywaniu jej polityki w Azji wschodniej.

Ruch sztrajkowy w Hiszpanji.

Gazety paryskie donoszą, że w związku z ostatnimi sztrajkami odbyło się w Hiszpanji wiele aresztowań. Aresztowano między innymi trzech przywódców partji socjalistycznej. Cenzura prowadzi bardzo surową kontrolę gazet i wydawnictw.

Sytuacja staje się coraz niebezpieczniejsza. Wszyscy żołnierze, którzy byli na urlopie, zostali powołani z powrotem do armji.

«Petit Journal» donosi z Madrytu, że hiszpański prezydent ministrów, hr. Romanones, po naradach z rozmaitymi przywódcami socjal-republikańców oraz przedstawicielami powszechnego związku robotników, poinformował pisma, że sztrajkujący zgodzili się zasadniczo na stworzenie sądu rozjemczego pomiędzy pracodawcami a robotnikami.

Na górze Trzykrzyskiej.

Na górze Trzykrzyskiej robota wre i rychło patrzeć wystrzelą ku niebu trzy wysmukłe, białe krzyże, niby modlitwa błagalna do Pana zastępów o przywrócenie pokoju naszemu nieszczęsnemu, znękanemu krajowi z jego wiernym ludem, a razem i światu całemu broczącemu we krwi w tej strasznej dobie doświadczenia i gniewu Pańskiego.

Tymczasem założono już cementowe podstawy tej zbożnej fundacji i odwiecznym zwyczajem wmurowano puszkę, zawierającą akt fundacji.

Akt ten na pergaminie spisany po łacinie, treść jego w tłumaczeniu polskim następująca:

«Na większą chwałę Bożą, na cześć Jego świętych Męczenników, ku spełnieniu gorących pragnień oraz ku zbawieniu wiecznemu wiernych chrześcijan.

«Za panowania nad Kościołem Chrystusowym papieża Benedykta XV, za rządów djecezją wileńską, wobec wygnania biskupa, sprawowanych przez Wikarjusza i Protonotarjusza Apostolskiego Kazimierza - Mikołaja Michalkiewicza.

«Zostały założone fundamenty pod budowę trzech krzyży, pod kierownictwem i według pomysłu architekta Antoniego Wiwulskiego i Teofila Szopy, przy dobrowolnej pracy i pomocy wiernych chrześcijan na tej górze «Górą Trzykrzyską» już przez naszych pradziadów nazwanej, a to z tego powodu, że za panowania W. X. L. Olgierda, siedmiu braci konwentualnych zakonu św. Franciszka, z liczby czterestu braci, jako ofiary

szczeniu jego obszaru przez dołączenie części gruntów dworskich. Za czasów Syrokomli cały obszar wynosił zaledwie 2 1/2 włóki, do tego było aż 4 chłopów.

Jak tam poeta wypłacał tenetę dzierżawną, o tem wiedzą chyba szczyry, zaglądnące czasem do starych rejestrów tyszkiewiczowskiego archiwum. W każdym razie była to licentia poetica, gdy Lirnik nasz śpiewał:

«Tutaj dni moje spokojnie płyną —
Mam chleba, soli, kwiatów do syta
I dobry człowiek czasem gościna
Do mnie zawita».

Kwiatów — zgoda. Gości — ba! na tych był zawsze urodzaj świetny; kogoż bō nie widziały te skromne ściany wiejskiej sadyby? Bywali tu stałymi gośćmi: Odyniec i Pług, Eustachy Tyszkiewicz, Mikołaj Malinowski, Stanisław Moniuszko, Teodor Tryplin, Horajn, Chodźko, któż wszystkich zliczy i kto — obcy — uwierzy, że tu, przy oszmiańskim trakcie, pod słomianą strzechą skromnego folwarku, biło swego czasu najżywsze tętno naszego życia umysłowego i artystycznego!

Co do «chleba», wątpić należy, że go było do syta na dwuwłókowej dzierżawce, co kiedyindziej sam poeta przyznaje:

«Śpiewaj, a ja ci nadam wieszczów przywileje,

Na twojej drodze kwiatki obficie posieję,
I rozkażę strumykom brzęczeć z całej siły,

I rozkażę słowikom, by pięknie nuciły
Zaś by ci przedmiot w oczy nie wpadł znikomy,

Nie dam ci na dzierżawie ni ziarna, ni słomy...»

Na zakończenie pragniemy przytoczyć opis dworku w Borejkowszczyźnie za czasów Syrokomli, jaki nam poeta skreślił w jednym ze swych «Przeglądów miejscowych», drukowanych w ówczesnym «Kurjerze Litewskim». Posłuchajmy:

«Na ten raz, łaskawi czytelnicy — pisze Syrokomla — nasz «Przegląd miejscowy» odbędziemy na miejscu w ścisłym znaczeniu wyrazu, bo nie wychodząc ze szczupłego domku, którego od lat dziewięciu jestem gospodarzem, a skąd od kilku miesięcy tak często wam się uprzykrzam na kolumnach «Kurjera».

«Obejrząwszy Rudomiński kościółek, przez historyczne błonia, przez kamieniste pola udamy się na prawo, a minawszy parę dworków, parę wioszczyn, zapraszam was, abyście po tej milowej przejażdżce, choć myślą wypoczęli w mojej terazniejszej siedzibie, folwarku Borejkowszczyźnie:

«Czem was przyjąć, goście mili,
W zamian soli, chleba?»

Goście duchem tu przybyli,

Duchem przyjąć trzeba,

Wprawdzie wszystek nie skupiony,

Do tej chatki poziomu,

Cząsteczkami w różne strony

Rozesłałem go z domu.

Często szukam, nie znachodzę,

I sam jeden być muszę;

Po ciernistej życia drodze

Rozproszyłem mą duszę.

Wszędzie serca część oddartą

Mnie zostawić sądzono,

Coś nad Niemnem, coś nad Wartą,

Coś nad Wisłą spienioną.

Reszta poszła w różny sposób

Aż się splacze, przeboli —

Na mogiłkach drogich osób

Albo własnej mej doli.

Jeden tylko duch skrzydlaty

Został w sieni u wchodu.

Opiekuńczy duch tej chaty

Gościńności narodu.

Więc i z niego bądźcie radzi

On tu pełni swą strażę;

On me serce pokaże.

«Mieścina ta, jak się z samej nazwy okazuje, należeć musiała przed wieki do rodziny Borejków. Niesiecki, opierając się na świadectwie dawnych broszur, twierdzi, że przodek tego ostatniego znakomitego domu uratował życie Witenesowi — Karamzin, na osnowie jakiegoś ruskiego lapisca, Borejkę mieści w liczbie tych, co z Gedyminem w te strony przyby-

li. Bardzo więc być może, że Gedymin zakładał Wilno, Borejko tu o 2 mile się usadowił, ale że tu nie było poddanych, coby mu karczowali lasy, lub może niechcąc mieć zatargów z sąsiednim karczmarzem, zwinął chorągiew i uciekł ze swej stolicy. Później ta posiadłość należała do rodziny Żółkowskich, ostatecznie zaś przeszła do dziedzictwa hr. Tyszkiewiczów, którzy tu, na przyległych folwarkowi wzgórzach, osadzili trzy chaty włościańskie.

Domek niewielki ale schludny, widok z okna daleki na wioski, lasy zamysłone i malownicze wzgórza; obszerny sad owocowy, lud pracowity, trzeźwy i uczciwy, na ścianach kilkanaście dobrych obrazów, w szafach kilkaset dobrych książek:

Czegóż tu więcej potrzeba?
Doli i chleba!

Pierwszej mi od urodzenia nie dano, o drugi trudno; bo ziemia lubo dosyć urodzajna, jest tu w niezmiernie szczupłym obszarze, a mała liczba rąk i niezmierna trudność o robotnika nie pozwalają rozwinąć gospodarki na obszerniejszą stopę.»

jot.

w Wilnie zamordowanych przez pogani, tu zostali ukrzyżowani.

«Stąd wdzięczna pamięć tak tych, jako i innych pracowników, trudzących się od samego początku wschodzącego na Litwie światła Chrystusowego, oraz zabitych męczenników, w ciągu wieków przez chrześcijan w poświęceniu tych trzech krzyży była czczona z najgłębszym przejęciem się.

«Idąc w ślady pobożnych ojców, potomkowie udręczeni w ciężkim czasie srożącej się na przestrzeni prawie całej Europy najokropniejszej wojny, — i w naszym też kraju pozabawieni znacznej części ojcowizny i ognisk domowych, zarówno w tem mieście uciśnieni i zagrożeni niebezpieczeństwem życia.

«Wzywający pomocy Bożej ku obronie miasta i pozostałości zniszczonego kraju oraz życia mieszkańców miasta, ku przyspieszeniu zbawionego pokoju, zwrócili usilne prośby do wyżej pomienionego WP. Wikarego Apostolskiego, ażeby te krzyże na miejscu dawniejszych, zniszczonych przez starość, zostały wybudowane i poświęcone, obiecując przyłożyć do tego świętego dzieła również swoje pobożne ręce.

«Że to wszystko zostało uczynione zgodnie z życzeniem i wolą wiernych chrześcijan, świadczymy i dla tem mocniejszej w to wiary własnoręcznie podpisujemy i stwierdzamy».

Tu następują liczne podpisy przedstawicieli duchowieństwa z J. E. ks. Administratorem na czele, przedstawicieli społeczeństwa miejscowego z p. prezydentem Węslawskim, twórcy projektu p. Wiwulskiego oraz kierownika robót p. Szopy itp.

Wmurowanie odbyło się w zupełnej cichości, bez aktu uroczystego, w obecności szczupłego grona osób, które znalazły się na miejscu przeważnie przypadkowo.

Miejmy nadzieję, że społeczeństwo nasze, które tak żywo odczuło tę piękną myśl, nie ustając w niesieniu pomocy, przyczyni się ku dźwignięciu tego dzieła z fundamentów — do szczytu.

Obyż dzień ukończenia tej pobożnej fundacji, dzień, gdy nad grodem naszym zajaśnieją trzy białe krzyże, stał się dniem radości, przez nas wszystkich tak pożądanym — dniem pokoju.

Dziś założono dopiero fundamenty. Nie ustawajmy w ofiarnej pracy, módlmy się i wiermy — a Bóg wysłucha błagalnej prośby wiernego ludu.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE, dotyczące szkół.

W celu dalszego przeprowadzania

szczepienia ospy ochronnej dzieciom szkolnym, kierownicy i kierowniczkę szkół m. Wilna winni do d. 21 lipca 1916 r., o ile dotychczas tego nie uczynili, zakomunikować dotyczące tego dane do biura miejskiego radcy szkolnego, ul. Dominikańska 3.

Wilno, 15 lipca 1916 r.

Naczelnik Miasta
POHJL.

Zmiana granicy.

«Wiln. Ztg.» (№ 178) donosi:

Północno-wschodnia granica gubernji Wileńskiej zostaje na nowo ustalona w sposób następujący: (mapa 1:100,000): kolej o 500 m. na północno-wschód od Topoczyszek—Puszkarni (wylącz.)—Gurajcie (włącznie) (aż dotąd więc granica dawna). Droga Gurajcie—Pilumele do wschodniego skraju lasu na zachód od Pilumel—północno-wschodni kąt tego lasu—dalej na północ aż do drogi, idącej do lasu o 700 m. na południowachód od Romanowa—północny skraj Wolakuń—południowy skraj lasu na północ-zachód od Wolakuń do zagłębienia Wilji. Nowa granica jest zarazem granicą okręgu m. Wilna.

KRONIKA.

CALENDARYUM.

Dziś: Czesława

Jutro: Praksedy.

Fajtrze: Marji Magdaleny.

Wachód słońca—o g. 4 m. 10

Zachód słońca—o g. 8 m. 01

Z WILNA.

— „Lutnia“ w ogrodzie po-Bernardyńskim.

Od dnia dzisiejszego kasa teatru letniego w ogrodzie po-Bernardyńskim rozpoczyna sprzedaż biletów na sobotnie i niedzielne widowiska «Lutnia», które wypełni doskonała komedia Michała Bałuckiego «Ciepła wdówka», zaliczająca się do wybitniejszych utworów znanego komedjopisarza polskiego.

Bezbrzeżny humor, wytworzony wskutek nagromadzenia komicznych sytuacji, oraz wskutek świetnie pochwycanych typów, — wylwarza na widowni atmosferę miłą i pogodną.

Rolę główną objęła p. Millerowa. Pozostałe postacie będą interpretowane przez pp. Biskupską, Jarzęckiego, Kliszewskiego, Molską, Prawdźca, Olaska, Wiślańską, Wiślańskiego, Woflejkę i Zalewskiego.

Reżyseruje sztukę p. A. Kliszewski. Orkiestra «Lutni» wykona przed każdym aktem introdukcje muzyczne. Kasa czynną jest codziennie od 5—9 wiecz.

— **Zarząd organizacji kuchen ludowych** przeniósł swoje biuro wraz z biurem Centrali Polskich Towarzystw dobroczynnych na ulicę św. Anny № 1 z góry na parter, zawdzięczając łaskawej uprzejmości W. p. Perkowskiego właściciela domu, który życzliwie i bezinteresownie dla celów tych naszych instytucji odstąpił wygodny lokal, za co niniejszym Zarządu obu instytucji serdeczne składają podziękowania.

Godziny przyjęć dla interesantów naznaczone są codz. od 10—12 i od 5—6 za wyjątkiem świąt i niedziel.

— **Dzierżawa gruntu.**

«Wiln. Ztg.» (№ 178) donosi, że Nacz. Dow. Wsch. polecił naczelnikom okręgowym bieżącej jesieni wydzierżawić ludności miejscowej na przeciąg jednego roku kawałki gruntów, należące do rządu rosyjskiego, względnie do prywatnych właścicieli, których na miejscu niema.

Celem tego środka jest możliwie największy rozmiar uprawionej ziemi i ulżenie zarządom gospodarczym niemieckim, które wszystkich opuszczonych gruntów uprawić nie mogą.

— **Jagody i jarzyny a jadłodajnie.** Upalne dni z kropającym codziennie deszczem sprzyjają urodzajowi ogroduwizni i jagód. To też w sklepach spożywczych widzimy obfitość truskawek, porzeczek, czereśni, są jeszcze poziomki, zaczynają się ukazywać wiśnie i agrest.

Kłopot jeno z cukrem.

Salata głowiasta już przechodzi, natomiast coraz więcej już jest młodych kartofli, cena których waha się około 20 fen. za funt, po boćwinie ukazały się już buraki, jest sporo marchwi, ogórki zaś dotychczas trzymają się w cenie, żądają bowiem za sztukę 20 do 25 fen.

Dziwić się tylko należy, że przy obfitej jarzyn jadłodajnie nasze bardzo mało wyzyskują ten artykuł spożywczy. Dotychczas goście są karmieni kaszami. Kasza wszak jest artykułem nie ulegającym zepsuciu i zawsze niezbędnym w każdej większej spiżarni, natomiast świeże ogroduwizny prędko przechodzą i należałoby z nich również korzystać.

— **Zatrucie się grzybami.** Dn. 18 bm. u O. Pinkowskiego po spożyciu grzybów nastąpiły objawy zatrucia się. Pomocy mu udzieliło Pogotowie.

— **Podziękowanie.** Zarząd Polskiego Komitetu Pań przesyła za pośrednictwem Szanownej Redakcji serdeczne podziękowania wszystkim Paniom i Panom, którzy przyczynili się fantami i gorliwym zajęciem się do urzędzenia loterii, Szanownej Prasie za drukowanie ogłoszeń, właścicielowi cukierni w ogrodzie Bernardyńskim za uprzejmą pomoc i dostarczenie potrzebnych rzeczy. Brak miejsca nie pozwala na wymienienie wszystkich firm, którym się należy wdzięczność społeczeństwa wobec tak chętnej, często nader hojnej i uprzejmej ich ofiarności gdy chodzi o pomoc dla biednych. Serdeczne «Bóg zapłać» niech będzie naszym podziękowaniem.

Członek Zarządu i przewodnicząca sekcji finansowej

Bolesława Romerowa.

— **Osobiste.** Wszystkim, którzy przyjęli udział w uczczeniu pamięci naszego kochanego Władzka Grabianki i tym, którzy okazali nam współczucie w tak wielkim nieszczęściu, serdecznie dziękują wdzięczni rodzice i bracia.

— Z „Lutni“.

„Nauczycielka“—sztuka W. hr. Koziebrodzkiego.

Przed laty — gdy powstał ten utwór — warszawski sąd konkursowy zalecił wszystkim teatrom polskim wystawienie tej sztuki, która bezprzecnie posiada wartość literacką, odznacza się przytem interesującą akcją i szlachetnym założeniem. Utwór o charakterze poważnym omawia losy młodej nauczycielki, Marty Czerw, która, upadłszy wskutek nieszczęśliwych okoliczności, — rehabilituje się pracą, nieskazitelnym życiem i szlachetnym postępowaniem. Przyczyną nieszczęścia, które zlamало życie Marty, był młodzian Porycz, który nadużył jej zaufania, a uwiódłszy ją, porzucił. Marta Czerw pod wpływem rozpaczyci chciała przerwać pasmo swego życia, lecz uratowano ją szczęśliwie. Zgnębiona jej dusza nie może jednak znaleźć spokoju, chociaż zbudziło się w niej szczerze uczucie dla człowieka prawego i dzielnego, jednak przyjąć go nie chce, gdyż hańby swej wyjawić nie może.

W sztuce omawianej autor wysunął na plan pierwszy dwie postacie: Marty i hr. Lignickiej, z innymi postaciami obszedł się trochę po macoszemu, zaledwie wplątując je w akcję utworu. Autor raz jeszcze zaznacza, że u nas kobiecie nigdy się nie przebacza błędów, chociażby popełnionych wśród okoliczności bardzo łagodzących.

Sztuka naogół wystawioną była starannie. Główne role spoczyły w rękach wytrawnych artystów pp. Biskupskiej i Wiślańskiej. P. Biskupska stworzyła postać głęboko przemyślaną. Sceny dramatyczne aktu ostatniego nosiły piętno prawdziwego arcyzmu. Zmaganie się uczuć, oraz niewypowiedziany ból uwydatniony został należycie, potęgując wrażenie.

Rolę Porycza grał p. Wiślański z wielką naturalnością i swobodą. Na planie pierwszym podkreślić należy również grę p. Millerowej, jako hr. Lignickiej. Była to postać jakby żywo zdjęta z portretu. Postawa, charakterystyka, oraz godność ruchów, świadczyły o wielkim uzdolnieniu artystki.

Dobrze wywiązała się z zadania również p. Jakimowiczówna, jako Walerja, obdarzona temperamentem scenicznym i doskonałą dykcją. Komiczny żywioł był trafnie reprezentowany przez p. Olaska (Kocio) i p. Woflejkę (Czelatycki). P. Wiślańska powinna unikać ról, mających zabarwienie dramatyczne. P. Tarasiewicz przejął rolę niepotrzebnym użyciem patosu. P. Molska, jako Arkowska, grała z życiem i werwą. Wyglądała jednak stanowczo za młodo. Reżyserja i wystawa były wielce staranne.

Słicznie wykonane były również produkcje solowe na rancie w akcie III-cim.

Publiczność dość tłumnie wypełniła widowie.

— Najbliższe widowiska «Lutni» odbędą się w sobotę i niedzielę 22 i 23 lipca. Wystawioną zostanie jedna z najlepszych komedji M. Bałuckiego p. t. „Ciepła wdówka“.

OFIARY

złożone w administracji „Dziennika Wileńskiego“:

Na Trzy Krzyże.

Burhardtowie Stanisława i Wiktor 3 m., Bazylewiczowie Tekla i Józef 2 m., Bazylewiczowie Henryś, Antoś i Zenuś 1 m., Klukiewicz Stanisław 1 m., Babiński Józef i Kazimierz 1 m., Leoś, Stefuś, Loluś, Fabuś, Zosia, Kazia i Rysio 1 m., Jachniewicz Cezary z Szawel 5 m., Zaborski Aleksander z Szawel 5 m., Marja R. 1 m., Ku uczczeniu ś. p. Piotra Buławskiego — Downarowicz Ignacy 3 m.

Na wpisy.

Juchniewicz Cezary z Szawel 2 m., Zaborski Aleksander z Szawel 3 m.

„POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA“

Zakłady wychowawczo-rzemieślnicze dla dziatwy obojga płoi.

PRACOWNIE:

Stolarnia z oddziałami tokarskim i rzeźbiarskim przyjmuje obstarunki na wszystkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa od drobnych sprzętów domowego użytku do całkowitych umeblowań domów, biur, magazynów etc. okna i drzwi.

Slusarnia wykonuje balustrady, ogrodzenia, okucia domowe, oraz reperacja i pobiałę naczyń kuchennych.

Koszykarnia wykonuje kosze rynkowe, podróżne, dla domowego użytku, oraz meble.

Pracownia szewcka wykonuje obuwie na drewnianych podeszwach.

A dres: Stefańska 41—37. Przy składach skład mebli i okuć gotowych.

PAPIERY PROCENTOWE,

akcje, kupony procentowych papierów, kupuje. **Zaul. Ś-to Michalski 10, w biurze LAZARA SEGALLA,** do 11 r. i od 3—9 wieczór. 276

NAKLADEM KSIĘGARNI J. ZAPAŚNIK

wyszły z druku

Tajemnice Różańca Żywego

CENA 30 FENIGOW.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

PAPIERY PROCENTOWE

i kupony chcę kupić. Sklep tabaczný „R. Markusa“, róg Tatarskiej i Ś-to Jerskiej. 620

PAPIERY PROCENTOWE I KUPONY

także biżuterję kupuję. Józef Kędziński, Bonifraterska (Siemionowska) 2—2. 632

Mydło

Świętojerska 7.

do prania otrzymał Węciewicz i Zwiedryński, 631

Kupię

Garbarska 5—21.

wózek dziecięcy na gumach i kozę z mlekiem. 630

Kwity Lombardu Miejskiego

za № 1377/V, 86/V, 2164/V, 6894/V, 7993/5, 6766/4, 7156/4, 7523/4, 1729/6, 3954/6, 2705/7 zostały zgubione. Adres: Raduńska 10—2. Jurgens. 629

FLANCE! FLANCE!

Ś-to Jerska 22 „FLORA“.

Zimowy szpinak, jarmuż, brukselska kapusta 60 fenigów setka. 633

Potrzebny jest zaraz do

korzystnego interesu spółnik chrześcijanin mający 300 rs. Zgłaszać się: Literacka 11—12, między 12—3 g. 634

Opał wyborowy na sążnie.

A. ALEXANDROWICZ,

Kasztanowa 3 m. 9, od 10—12. 626

Introligator

B. Aleksandrowicz Tatarska 11, przyjmuje roboty w zakresie fachu wchodzące. 630